

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARTOŚCI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłatę i ogłoszenia naj- lepiej przysyłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, 50, kwartalnie rb. 1 k. 50. półrocznie rb. 8, półrocznie do 4, kwarta. do rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	

Apteka A. Gościńskiego w Płocku w połowie Lipca r. b. **przeniesioną będzie do domu d-ra Gołębiowskiego (dawniej Jędrzejewskiego) przy ul. Grodzkiej.**

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 4 do d. 10 Czerwca 1902 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
4 Sr.	18,0	23,8	14,8	18,9	NEO	EO	O	0	0	0	52	—	rosa,
5 Cz.	17,7	25,6	18,4	20,6	SI	SI	WO	0	0	4	54	1,1	rosa, deszcz w nocy
6 P.	15,9	18,6	14,0	16,8	W1	W2	W1	10	9	10	96	1,4	deszcz 1 g. p. p. n.
7 S.	14,9	16,5	11,8	15,1	W1	SW2	W1	2	9	10	87	0,7	rosa, deszcz dob. k.r.
8 N.	14,9	17,0	12,5	14,5	SW1	W1	W1	10	10	10	96	7,7	deszcz prawie do b.
9 P.	12,9	16,5	11,8	13,7	W1	W3	WO	8	4	1	77	—	rosa,
10 W.	14,5	21,0	16,4	17,3	SW1	SW2	SI	0	2	1	60	1,4	rosa, deszcz w nocy.

Średnia 16,6

Średnia 75 Suma opadu 12,3 m. m.

Objaśnienie skrótów. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wia-
tru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez lite-
ry—zupelna cisza.

CZYTELNIA

Heleny Potworowskiej

przy rogu ulic Tumskiej i Kolegijskiej
w domu Szymańskiego na 1-szym piętrze.
Czytelnia zawiera 1,200 dzieł rozmaitej
treści, nie tylko beletrystycznej. Książki
dla dzieci i młodzieży.

Wynajem miesięczników i kwartalników.
Abonament miesięczny 25 kop., dla
niezamężnych połowa.
Wydawanie książek od godz. 12—2 i od
3—5 po poł.
W niedzielę i święta od godz. 2—4 po poł.
W Środę i Sobotę, oprócz zwykłych godz.
od 7 do 9 wieczorem.

Zarząd Żeglugi Parowej
Stanisława Górnickiego

wysła w niedzielę parostatek
SPACEROWY

z Płocka do Brwina o godz. 3 i 6 p. p.
Ostatni parostatek z Brwina wyjdzie
o godz. 8 1/2 wiecz.
W razie niepogody statek wysyłany nie
będzie.

Płockie Towarzystwo Kolarzy.
Niedziela 2/15 czerwca r. b. Wielka zabawa. Nowość: poczta kwiatowa.

RZĄDCA

z dobrymi świadectwami, młody żonaty,
poszukuje miejsca zarządcy. Wiadomość u re-
genta Brudnickiego w Płocku.

Pracownia sukien

pod firmą „La Saison” prowadzona przez
W. M. Gurbekę, z dniem 1-go Lipca prze-
chodzi na moją własność i mieścić się bę-
dzie w oficynie domu p. Zielińskiego przy
ul. Kolegijskiej, naprzeciwko Hotelu Pol-
skiego.
Z. Stępełowska

Kalendarzyk tygodniowy

Sobota	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek
14 czerw. Bazylego	15 czerw. Wita i Modesta	16 czerw. Justyny	17 czerw. Innocentego	18 czerw. Marka i Marcel	19 czerw. Serwazego i Prot. Bożyслава	20 czerw. Sylwesterusa, Flor. Bogny sw.

Wschód słońca o godz. 3 m. 34

Zachód słońca o godz. 8 m. 16

Odmianna księżyc: pełnia d. 12 czerwca
o godz. 3 m. 36 ran.

Wysok. wody na Wiśle	d. 10 czer.	3 stop	3 cali
pod Płockiem	d. 11	3	2
	d. 12	3	1
	d. —	—	—

Temperatura w Płocku C°	d. 10 czer.	16,8	19,8	15,2
	d. 11	13,4	17,4	14,2
	d. 12	16,8	17,8	14,2
	d. —	—	—	—

Deszczu spadło dnia 10 czerwca 0,1 m. m.

" " " 11 " 1,7 " "

Uwaga: W gub. Płockiej.

Dnia 12 w Skępem, 17 w Radzanowie, Biezu-
niu, 18 w Drobinie, Szrensku, Sierpcu, 25 w Ja-
nowie, 30 w Gólyminie.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 17 czerwca w Wiznie, Zambrowie, Nowogro-
dzie, Stawiskach, Sokolach, Różan, Szczuczynie,
21 w Sniadowie, 23 w Mazowiecku, 30 w Andrze-
jowie, Grajewie.

Zmiany w służbie i mianowania

Sztabkapitan 16 pułku piechoty **Andrieński**
mianowany oficerem zapasowym straży ziemskiej
gub. łomz. Młodszy rewizor izby kontroli łomżyń-
skiej, r. kolg. **Płyszewski** mianowany starszym re-
wizorem w izbie kontroli w Warszawie. Starszy
pod-oficer rezerwy **Emil-Edward Pace** mianowa-
ny kancelistą w kancelarii gubernatora łomżyń-
skiego.

Młodszy kontroler statowy zakładów gorzelnia-
nych z I-go okręgu akcyzy, sekr. kolg. **Herman**
Aleksander baron von Hejking przeniesiony do II-go
okręgu.

Urzędnik poczty telgr. z wolnego najmu z okrę-
gu ryskiego **Kalendro** mianowany nadzorcą niższego
stopnia w kantorze poczty telgr. w Ostrołęce.

Nadzorca w kantorze poczty telgr. z Ostrołęki **Za-
weronko** przeniesiony do kantoru ostrowskiego.

DOMOWY SPOSÓB WYRABIANIA WIN Z OWOCÓW

przez

J. Bęganickiego.

(Dokonywanie).

Sok po dobraniu właściwym wodą, powin-
nien być przemierzony na litry (lit m. w.
odpowiada polskiej kwarcie) i wtedy doda-
je się cukier. Uważam za najlepszy gatu-
nek cukru grubą farynę (piasek) lub z gło-
wy; kostki, szczególnie pochodzące z pra-
sowanej mączki, są najbardziej zanieczysz-
czone. Należy odlać część soku, cukier nim
polać i rozgotować, a gdy ten syrop wy-
stygnie, zmieszać płyn razem — wlewając
wszystko do naczyn w których wino ma
fermentować.

Proporcja cukru do soku jest następują-
ca. Na wino t. z. stołowe lekkie, używane
do picia wkrótce po zbutelkowaniu i nie
przechowywujące się długo, wystarcza 1/4 ft.
cukru na litr. Do win deserowych bierze
się 1/2 f. na litr, do likierowych 3/4 f., lub
jeszcze więcej, te ostatnie z powodu gęsto-
ści płynu fermentują nadzwyczaj wolno.

Chcąc podnieść dobroć wino do fermenta-
cji dolewa się winnych drożdży (rodzynki
dwukrotnie umyte zimną gotowaną wodą,
dokładnie rozgniecione i zarobione z tak-
ką wodą do konsystencji smietany, umie-
szone na słońcu w naczyniu owianem
gazą, po 6-u dniach stania dają silne dro-
żdże winne), lub dodaje pogniecionych ro-
dzynków—im więcej, tem lepiej. Niektórzy
dodają trochę świeżej patoki miodowej.

Dobroć wino znakomicie podnieść można
przez dodatek malin, białych szczególnie,
nie więcej wszakże, jak lut na garniec so-
ku fermentacyjnego.

Moszcz, (sok z wodą) z cukrem fermentu-
je się w balonach od kwasu siarczanego,
lub w starych beczkach winnych (wysiar-
kowanych, wyparzonych i wymytych goto-
waną wodą). Balony, lub beczki nalewa
się o tyle, aby 1/10 objętości została pustą,
płyn bowiem przy fermentowaniu rozszerza
się i łatwo mógłby przelecieć przez wierz-
ch naczynia. Otwór w balonie lub beczce za-
tyka się korkiem przez który przechodzi
rurka szklanna, koniec rurki zanurza się
pod wodą. W braku zgietej rurki na ka-
wałek prostej, zakłada się wężyk gumowy,
którego koniec zanurza się pod wodę. Są
specjalne rurki fermentacyjne szklane, ma-
ją one tę wyższość, że woda nigdy nie mo-
że dostać się do płynu fermentującego, co
bywa niekiedy, jeżeli temperatura w mie-
szkaniu jest za niska, fermentacja wstrzy-
muje się, płyn zmniejsza objętość i nastę-
puje wessanie wody z rezerwoaru.

Podczas fermentacji cukier rozkłada się
na alkohol i kwas węglowy, alkohol pozo-
staje w płynie, gdy tymczasem kwas wę-
glany, któryby rozsadził naczynie, znajdu-
je ujście przez rurkę pod wodą, powietrze
zaś z zewnątrz dostaje się do naczynia
nie może.

Temperatura, gdzie mają stać naczynia
z płynem fermentującym, nie powinna być
niższą - 18° R., maximum + 22° R.

Fermentacja pierwsza jest z początku bu-
rliwa, z czasem jednak staje się powolniej-
szą i przy normalnej temperaturze trwa nie

dłużej nad 3 miesiące, win stołowych—2,
likierów zaś, jako bardzo gęstych 4 do 6.
Płyn przestaje bulgotać, powierzchnia okry-
ta kożuchem oczyszcza się i drożdże opa-
dają na spód.—Po jakimś czasie, kiedy
już nie widzimy baniek gazu wystających
z pod wody, gdzie mieści się koniec rurki,
płyn ostrego zapachu zlać trzeba do ga-
siorów, zakorkować lekko i przenieść do
piwnicy czystej, zład po 2 miesiącach zwy-
kle można go słać. Przy większej ilo-
ści można słać do beczek zamiast do
gasiorów. Po zupełnem wyklarowaniu się,
jeżeli chcemy wino zostawić w dużych na-
czyniach, należy je zlać z osadów do innych
naczyn, w których stać może nawet lata
całe, bez potrzeby butelkowania, ale wtedy
beczki te szpuntują się dokładnie.

Drożdże pochodzące z pierwszej fermenta-
cji, jak również pozostałe po pierwszym
złaniu, powinno się odfiltrować przez bi-
butę, następnie część ich nalana trochę wi-
nem zostawić w piwnicy i dodawać do nowo-
wyrabianych win; tym sposobem dochodzi
się do drożdży rasowych. Drożdże rasowe
prędzej dokonywają rozkładu cukru i pracę
to wykonywują dokładniej od dzikich.

Chcąc otrzymać wino szampańskie, t. j.
musujące, należy ściąganie przyspieszać,
płyn nie zupełnie klarowny odsączyć (pre-
filtrować przez bibulę szwedzką), dodać na
butelkę 2 łyżki gęstego cukru (syropu),
zakorkować silnie i owiazać sznurkiem, lub
drutem, umieszczając łożący w piwnicy.—
Wino szampańskie robią się ze stołowych,
dodając na butelkę kieliszek alkoholu i wy-
żej wspomnianego cukru — zdeserować
tylko z cukrowcem; stać mogą najwyżej
rok w składzie.

Bordeaux z czarnych jagód musi stać naj-
mniej rok po pierwszym ściągnięciu zanim
zostanie zbutelkowane, inaczej tworzy osad
na ścianach butelek.

Czynność butelkowania win wymaga nie-
jakiego obznajmienia. Dokładnie wymyte
flaszki, dwukrotnie płuczą się wodą goto-
waną, odsączają i do nalania pozostawiać
muszą do góry dnem—napelnione natych-
miast trzeba korkować.

Aby zabić wszelkie drobnoustroje w kor-
kach, jednocześnie usunąć ich porowatość,
najlepiej przed samem korkowaniem zanu-
rzać je na 2 minuty w wrzącej parafinie,
obetrzeć gałgankiem i póki ciepłe wpechnąć.
Zakorkowana butelka macza się w ciepłej
parafinie, aby możliwe szczeliny zalać.

Temperatura piwnicy, gdzie przechowują
się wina, nie powinna przechodzić + 6—8
R. Butelki ustawia się, a klasę można wte-
dy tylko, jeżeli są odrutowane, albo owia-
zane sznurkiem, czasami bowiem nastąpić
może wybuch, korek wyskoczy i wino wy-
cieknie.

Jerzyn i morwy czarne (te ostatnie z od-
powiednim dodatkiem kwaśnych owoców),
dają znakomite maderę, jabłka i gruszki,
węgierskie wina, agrest i porzeczki białe—
francuskie.

Wino owocowe w rok po zbutelkowaniu
posiada już lekki aromat, właściwy winom
winogrodowym; dwu i trzyletnie z trudno-
ścią już daje się odróżnić od prawdziwych,
a wkrótce różnica zaciera się zupełnie.—
Miałem wino jerynowe 4-letnie, które zna-
wcy ocenili jako oryginalną maderę, cenią

ją po 4 ruble butelkę; oto do czego dojść można, przerabiając nasze owoce, nie rzadko sprzedawane po cenie ziemniaków, a jako opady spasane częstokroć przez trzodę.

Troszkę pracy i dobrych chęci ze strony inteligencji naszej, a łatwo dojść do tego, że wódka pić będą tylko nałogowcy, spracowany zaś rolnik zasiądzie do stołu przy butelce wina, które przestanie być napojem tylko dla bogatych.

Ktoby zechciał obszerniej poznać fabrykację win owocowych i obznajmić się z nią ze strony naukowej, wskazuje broszurę aptekarza p. Mułnianskiego: „Jak robić dobre wina z owoców.” Jest obszerniejsza książeczka Niklewicza „Wina owocowe i miody”, traktująca przedmiot jeszcze obszerniej, ale mniej zrozumiale i bez naukowych objaśnień.

P Ł O C K .

Biblioteka Zielińskich, z której w przyszłości mają korzystać mieszkańcy naszego miasta, jest obecnie porządkowana przez właściciela. Pan Zieliński układa katalog chronologiczny, z którego okazuje się, że biblioteka posiada cennych i rzadkich dzieł z XV wieku — 5, z XVI. zaś wieku — 120.

Z Tow. K. Z. Z wystawionych na drugą i ostateczną sprzedaż za zaległe raty Towarzystwu 11 dóbr, sprzedano 3 dobra, a mianowicie: Likiec Nowiny w pow. rypyńskim, Osiek nad Wisłą w pow. lipnowskim i Świeżawy w pow. rypyńskim. Ponieważ w ciągu ostatniego dnia po sprzedaży postąpiono za majątek Osiek 1/4 sumy, t. j. 7,076 rb., za którą zostały sprzedane na drugiej licytacji, odbyła się w d. 10 czerwca nadlicytacja tych dóbr od sumy 8845 r. i nabyte zostały przez p. Aleks. Dudzińskiego.

Z powodu zaległości z raty poborowej II 1902 r. zapisano ostrzeżenia 109 dobrom. Pierwsze sprzedaże tych dóbr, o ile zaległości zapłacone nie zostaną, odbywać się będą w lutym i marcu r. p.

Ponowne wydawanie pożyczek w listach zastawnych 4 1/2% i dosyć wysoki ich kurs (99.25 rb.), zachęciło stowarzyszonych do licznych przystąpienia do Towarzystwa.

U kolarzy. Jutro odbędzie się w ogrodzie cyklistów zabawa kwiatowa z muzyką. Jako uroczystość programu odbędzie się gra w pocztę, z tą tylko różnicą, że zamiast kartek pocztowych, będzie można obdarzać wiazankami świeżych kwiatów.

We wszystkich wiekach i we wszystkich niemal językach kwiat był, jest i będzie wyobrażeniem piękna, młodości i poezji. Kwiatem najczęściej rozpoczynamy wstępny bój o serce ukochanej, kwiatem wienimy czoła naszych wielkich i zasłużonych, kwiatem żegnamy drogich sercu na drogę, wiecznego spoczynku.

A ile ofiarowanym kwiatem powiedzieć można! U Greków mowa kwiatów tak by-

ła ważną, że stała się osobną nauką, o czym Pliniusz wspomina.

Zakochany grek wienzył kwiatami drzewi swej lubiej, a ona jeżeli wzajemną miłością, to wieniec z nich wila, a w razie niewzajemności rzuciła niezwiązane kwiaty bogom na ofiarę.

Na wschodzie, gdzie zazdrość i zły zwyczaj nie pozwalał na osobiste wynurzenia uczuć, język kwiatowy wykształcił się do najwyższego stopnia. W Indiach dotąd utrzymują, że uczucia prawdziwej miłości są tak święte, iż pospolitej mowy do ich wygłaszania używać się nie godzi.

Spisujemy tu parę zdań ze słownika mowy kwiatów:

Bylica oznacza: „Jestem szczęśliwy”.
Lopucha — natrętność;
Stokroć — „Podzielam twoje uczucia”;
Berberys — „ty kochasz, ja nie mogę”;
Kaktusy — „bitym za takie kaprysy” — „grymasny jesteś”.

Dziwonki lesne — „czemu unikasz wzroku mego”;

Nagietki — zazdrość; *oset* — surowość; *blawatki* — „kochamy się jak dzieci”.

Leukonja połączona z jaśminem i heliotropem znaczy: „Jestes przyjemna i piękna, ja cię kocham; bądź mi wzajemna”;

Ponóż niebieski — zalotność;
Komedia — „dobra jesteś”;

Goździk czerwony — ofiarowany razem z heliotropem i rzędą znaczy: „Twoje przymioty przewyższają twoje wdzięki, ja cię kocham”;

Stonecznik — wyniosłość;
Hortensja — „jesteś zimna”;

Lilja biała — czystość; *lilja żółta* — trzpiot jesteś. *Niezapominajka* — „Pamiętaj o mnie”;

Mak — „jesteś leniwa”; *palma* — mądrość; *sośna* — pijaństwo; *rezeda* — bądź mi przyjacielem; *tuberoza* — „bądź mi wzajemna”;

Akacja żółta — kiedy cię zobaczę? *roza czerwona* — wiesz że jesteś piękna; *roza biała* — nie wiesz, że jesteś piękna; *lipa* — miłość małżeńską; *nasturcja* — jestem cierpliwy.

Pokrzywa — „jesteś złośliwy”;

Boule de neige — uwielbiam cię; *bratek* — miłość braterska.

Tow. wioślarskie dorocznym zwyczajem urządza i w roku bieżącym w wigilię s. Jana tradycyjne wianki. Celem uświetnienia tej uroczystości o udział czynny w wiankach proszone są Towarzystwa muzyczne i kolarzy, drukarze, straż ogniowa i cechy miejscowe. Dobrze byłoby, ażeby Rada dobroczynności zajęła się zbieraniem na górach Tumskich podczas wianków, dobrowolnych ofiar, co znacznie mogłoby zasilić fundusze dobroczynności.

W dniu 29 czerwca r. b. urządzoną zostanie przez T-stwo wioślarskie sposobem gospodarczym składkowa majówka do lasu brwileńskiego. Za udział w majówce członkowie opłacać będą po 1 rb. 50 k., damy studenci i uczniowie z klas wyższych po 1 rb., goście 2 rb. i dzieci 50 kop.

W dniu 20 lipca odbędzie się regaty miewsowe, w dniu zaś 17 sierpnia prawdopodobnie nasi wioslarze przyjmą udział w regatach warszawskich.

Z sądu. W miejscowym sądzie okręgowym w dniu dzisiejszym rozpoczynają się ferje sądowe. Sesje odbywać się będą raz na tydzień: w wydziale karnym w środy, a w cywilnym w czwartki; w dziale hipotecznym w miarę potrzeby.

Z teatru. W dniu 19 b. m. przyjeżdża do naszego miasta trupa operowa, zorganizowana na sezon letni przez p. Rockiego. Towarzystwo to, złożone z 14 osób, posiada kilku wybitniejszych śpiewaków i śpiewaczek, jak pp. Lenartowicz, Rupniewska, Monti, Marjewska, pp. Olszewskiego, Pestkowskiego, Remy i innych. Trupa zamierza dać cztery przedstawienia (oper: Traviata, Żydówka, Trubadur i Faust).

Jutro, t. j. w niedzielę kółko amatorskie, które zjednało sobie uznanie publiczności znakomitem wykonaniem dramatu Korzeniowskiego „Karpaccy górale” — powtórzy jeszcze tę sztukę, tym razem na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Zabawa dla dzieci. Inicjator zabaw dziecięcych, artysta sceniczny p. Szczepański urządza na placu przy ulicy Tumskiej szereg zabaw dla dzieci: dziś, w niedzielę i poniedziałek. Program zabawy zapowiada różnorodne gry i tańce, pod kierunkiem inicjatora, a nawet walkę szwajcarską (na pasy) dla starszych chłopców. Zwycięzcy obdarowani będą nagrodami.

Wobec kończącego się kwartału II-go, przypominamy szanownym czytelnikom, iż czas już odnawiać przedpłatę.

Ł O M Ż A .

O plan sytuacyjny miasta. Miasto nasze chociaż nie posiada ani przemysłu, ani handlu, jednak z rokiem każdym powiększa się, zawdzięczając to wojsku. — W środku miasta nie wiele już pozostało placów nadających się pod budowlę, z wyjątkiem ul. Sadowej. Ze względu na zdrowotność miasta powinno rozwinąć się w stronę koszar, po szosie ostrowskiej. W ostatnich kilku latach w tej stronie pobudowano już parę domów, lecz niezachowując ani linii, ani myśląc o chodnikach. — Nim część ta na dobre zabuduje się, należałoby sporządzić plan sytuacyjny, włączyć te grunta do miasta i dopiero wtedy stawiać wymagania właścicielom gruntów.

Zakaz budowy domu. Przed kilku miesiącami właściciel z okolicy nabył od p. Bossowskiego kawałek placu przy drodze, prowadzącej od szosy ostrowskiej do cmentarza, przypuszczając w naiwności swojej, że mu inżynieria nie będzie robiła trudności przy budowie domu, gdyż grunt ten le-

ży poza obrębem miasta. Zważywszy więc potrzebę na fundamenta kamienne i już zamierzał przenieść swoją chatę ze wsi na swój grunt podmiejski. Srodoż się jednak zawiodł, inżynieria tutejsza nie dała mu pozwolenia na budowę owego domu, gdyż nie miał planu sporządzonego przez nią. Jako powód oficjalny odmowy postawiono okoliczność, że dom ten zepsułby widok, gdyż musiałby stanąć szczytem do bulwaru, chociaż frontem do drogi idącej na cmentarz. — Prawda, że właściciel ten mógłby szukać sprawiedliwości wyżej, lecz jako niezamożny, dał za wygraną, kontynuując się kosztami, jakie poniósł na zwózce kamienia. Jako oryginalny objaw popytu estetycznych posłużyć może fakt pobudowania statku przy drodze koło cmentarza.

Z naszych okolic.

Z okolic Płocka. W dobrach Radzanowa rozpoczęto roboty wiosenne w polu wzruszając uroczystością. Rano w miejscowym kościele odprawiona została misza święta, na której zgromadzoną była liczna służba dworska. Po mszy, proboszcz radzanowski wyszedł przed kościół, gdzie na placu były zgromadzone narzędzia rolnicze: wół, konie pozaprzęgane do plugów, oraz wóz ze zbożem do siewu. Ks. proboszcz poświęcił zgromadzone sprzęty i narzędzia rolnicze, przy śpiewie „Pod Twoją obronę” i „Boże! z Twoich rąk żyjemy” pięknie bardzo i pouczająco przemówił do służby dworskiej.

O ile widok ceremonii był uroczysty i wzruszający, o tyle w skutkach okazał się dobrym. Ludzie pracują sumiennie, nie zważają się na inwentarz i kieszonki nie bawia. Na pochwałę miejscowej służby i wyrobików ze wsi da się jeszcze i to powiedzieć, że zagorzali nawet wychodzą na letni pobyt do Prus w roku bieżącym po większej części pozostali w domu i przy dworze, powodując się wskazówkami swego zacnego proboszcza.

Również z początkiem wiosny przy udziale miejscowego dworu, proboszcza i właścicieli urządzono święto sadzenia drzew. Przyozdobiono pusty plac przed kościołem, zakładając tam skwer z krzewów i drzewek. Na trakty do dóbr i wsi prowadzące, dobra poświęcili około 1,500 sztuk różnych drzewek, czem drogi się przyczynili.

Włocławek. Dla udogodnienia pielgrzymom podróży do Częstochowy, kołój warszawsko-włocławskiej wysyła pociągi spacerowe z naszego miasta, wychodzące codziennie o godzinie 9-ej rano.

Stan zboż w gubernji łomżyńskiej, według „Łomż. gub. wiad.” przedstawia się jak następuje: Zima ubiegła 1901-1902 r. odznaczała się nieznacznymi mrozami i brakiem śniegu, dopiero w początkach marca spadły znaczniejsze stosunkowo śniegi na

3) W Wólce Grzybowskiej.

skreślił
TRZASKA.

Proboszcz rozesmiał się: — A ja pana hrabiego bronilem.

Co też proboszcz mówił — zaprotestowała p. Długoleśka. — Nie potrzebował wcale pana hrabiego bronić; owszem, bardzośmy wszyscy podziwiali i chwaliли pańską rezolucję zajęcia się osobiście swoimi obszernymi dobrami, pracowania na niwie ojczyźnej.

Tylko że do tego potrzeba dużej wytrwałości, — wtrącił p. Stanisław.

Nie potrzeba większej jak do tańca lub innej zabawy, — prawil hrabia. — Każdy z nas robi to, co mu każe jego nastroj. Misjonarz, który idzie do Chin, aby być żywcem obdartym ze skóry lub wbitym na pal, widzi w tym epilogu najwęższe szczęście; każdy z nas ma swoje marzenie: jeden marzy o tańcu, drugi o pieniądzach, trzeci o chińskim palu.

Quelle horreur! — krzyknęła p. Paulina.

A niechby kto chciał namówić takiego męczennika, żeby po drodze do Chin wstąpił na karnawał do Nizy lub Monte-Carlo; jeszcze gorzejby się wyl, niż my na myśli o palu lub darciu skóry pasami.

Ostatecznie — odezwał się wikary, — pan twierdzi, nikt nie ma zaslugi w tem, co czyni?

No, tak absolutnie nie twierdzą. Ale faktem jest, że wielu ludzi uprawiających cnotę, rzeczywistej zaslugi nie ma, bo znajdują w tem ciągłą satysfakcję, nie-

raz rozkosz daleko głębszą, niż grzesznicy w uprawianiu grzechu.

Pan Stanisław usta, otworzył by odpowiedzieć, lecz we drzwiach ukazał się Wojtek w białych rękawiczkach; i pani Paulina, powstając, prosiła:

— Niech panowie pozwolą na kawę, panie hrabio, księżu proboszczu, panowie.

W Wólce Grzybowskiej kawa tradycyjnie znakomita, a i dodatki do niej przednie i świeże butelczki, maselka majowe, obwarzaneczki, papataczki, paluszki kruche jak szkło itd. Tego wieczora nadto od srebra i kryształów stół się uginął. Już wszyscy zasiedli, gdy weszła panna Irma z Antosiem. Hrabia się wzdłecznie francuzce uklonił, pani Długoleśkiej o wiek jednaka pytał. Rozmowa toczyła się urwana, jak to przy jedzeniu. Po chwili hrabia zwrócił się do Irmy po francuzku:

— Pani dawno w naszym kraju?

— Od roku już, — odrzekła kręcąc kędziorami.

— Pani paryżanka?

— Czystej krwi.

— Musi pani tęsknić do Paryża?

— Czasem ogromnie.

— Do rodziny, czy do „Moulin Rouge”?

— Co też pan mówi? to okropność! — zaśmiała się Irma, udając obrażoną.

— A co to takiego? — badała ciekawie Anielka.

— To, proszę pani, objaśnił poważnie hrabia, — takie zbiorowe lekcje tańca dla panienek. Widać panna Irma tańca nie lubi.

— Przeciwnie, pasjami lubię.

— I ja również! — wtórowała Anielka.

— W naszej okolicy niestety sposobności do tańca są rzadkie, — żaliła się p. Długoleśka. A dalej po polsku: Na zimę młodzież mężka emigruje do Warszawy, zostają sami nie... sam...

— Proszę, proszę pan! — rzekł z przynajmniej uśmiechem p. Stanisław. — Nie obrażę się za — nieładną — rzeczywiście do tańca jestem niezdara.

— Ależ ja zupełnie co innego chciałam powiedzieć.

— Chciała mama powiedzieć, że sami poczciwi zostają.

Pan Stanisław spojrzął na pannę Anielę jak w tęczę.

— Pani, pani nieskończenie dobra! — szepnął.

Hrabia popatrzył uważnie po pokoju i znów do Irmy.

— Więc pani miłaby ochotę pojechać do Paryża?

— To pytanie! — odparła, patrząc mu w oczy.

On jednak odwrócił się do pani domu:

— Państwo zawsze zimę na wsi spędzają?

— Tak, dotąd, niestety.

— A nam co po Warszawie? — zachnął się p. Ignacy.

— Ot to tak, widzi pan hrabia, ciągnęła dalej pani Paulina. Nieraz już mężowi perswadowałam, i w tym roku też chciałam po nowym roku pojechać na kilka tygodni do Warszawy, ale zawsze jakoś schodzi.

— Tembardziej, — zauważył z uśmiechem hrabia, jeżeli panna Anielka tylko wie i jej wiernych mieszkańców uznaje.

— Wcale nie, ja bardzo lubię warszawiaków, i bardzo byłaby rada... — Tu nagle Anielka urwała, czerwieniąc się.

— Oczywiście, — westchnęła p. Długoleśka, to tylko męza mego wina.

Pan Ignacy wznosił ręce do góry tragicznie:

— Kobiety czego wy chcecie odemnie? Ja o niczem nie wiem, Bogu ducha winien...

(C. d. n.)

zmarła ziemię i panował, czas jakiś, mroz. Ozmiany przeczimowały pomysłnie, lecz zimna, jakkolwiek wczesna wiosna powstrzymała wzrost zbóż, które nabrały odpowiedniej sily i gęstości dopiero po deszczach w połowie m. maja.

Średniawalnijacych zasiewów ozimych, na 1000 liczbę 160,000 diestatin—jest o 1000 mniej niż w roku poprzednim. Można z dotychczasowych obliczeń około 2,000 diestatin przeważnie zyskać, przypuszczając należy, że i to zboże, głównie w nizinach) pod wpływem ciepła poprawi się stopniowo.

Żyto jarych ogółem odbył się pomysłnie sadzenie kartofli ukończono, siew pszenicy ciągnie się dotychczas. Trawa jarych okazała się niezadawalniająca, na wypas należy chłodom wiosennym, lecz pod wpływem deszczu majowego, poprawia się znacznie.

Dzierżawa jezior. Ministerjum rolnictwa poleca wszystkie jeziora i rzeczki rządowe w guberniach tomyńskie i suwalskiej (w liczbę 50) zarybione przez zarząd dóbr państwowych wydzierżawiać na lat 12. poczynając od 14 sierpnia r. b. Dochód roczny ogólny wynosić przypuszczalnie około 4,000 rub.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Delegacja hodowli koni rozsyła obywatelom ziemskim warunki zakupu koni w roku bieżącym. Za konia szlachetnego wzięto, wyższego nad 2 arsz. 3 wersz. wyznaczono cenę 350 rb., 400 i 450 rb.; za konia szlachetnego z dozwolonemi wadami—275, 325 i 375 rb.; za konia mało szlachetnego 200, 275 i 325 rb., za mało szlachetnego z dozwolonemi wadami: 150, 200 i 225 rb. Oprócz tego komisje remontowe upoważnione zostały do podwyżki za konie I i II kategorii do 50 rb. wyżej ceny, w celu zachęty do hodowli koni wierzchowych.

Kampania cukrowa w 1901 r. Podczas ostatniej kampanji w Królestwie Polskim funkcjonowało 51 cukrowni, które przerobiły 80,379,466 pudów buraków. Z buraków tych i z produktów pozostałych z zeszłej kampanji wyrobiono 20,066,912 pud. soku cukrowego, z tego rafinady wyprodukowano 2,547,238 pud., mączki białej kryształowej 6,211,935 pud., mączki żółtej—120,551 pud. i patoki rafinowanej 28 pud.

Z WARSZAWY.

Marja Konopnicka w odpowiedzi Kasie literackiej za przesłane jej życzenia z powodu 25-letniego jubileuszu, posłała następującą odpowiedź:

„Z głębokim wzruszeniem otrzymuję w drodze mi odezwie Szan. Panów nowy dowód, jak żywo i gorąco biją u nas serca dla swojej pieśni. Pieśni więc hołd i tym sercom, które dla nas biją; a pieśniarzowi ta drobna tylko cząstka, jaką wysłużył sobie, potracając w duszach Rodaków żywo drgające struny. Tę więc cząsteczkę biorę dziś dla siebie, z serdeczną wdzięcznością, i żęście mi ją przynad raczyli.

Z braterskim pozdrowieniem i głębokim szacunkiem
Marja Konopnicka.

Konkurs. „Kurjer Codzienny” otrzymał od jednego z przyjaciół pisma 50 rb. na konkurs literacki. Idąc za radą Prusa, ogłosił konkurs na fejleton, poświęcony sprawom bieżącym.

Fejleton powinien wynosić mniej więcej 300 wierszy druku. Termin dwutygodniowy, licząc od dnia 10 czerwca. Do rękopisu, jak zwykle w takich razach, winna być dołączona koperta, zawierająca nazwisko autora, oraz godło, które powinno być również wypisane na rękopisie.

Z nadesłanych prac trzy najlepsze, podług uznania redakcji, łącznie z Prusem—będą kolejno drukowane. Wyboru zaś z pośród tych trzech prac dokonają sami czytelnicy. Autorowi, który za fejleton otrzyma najwięcej głosów, wypłacona zostanie nagroda 50 rb., oprócz zwykłego honorarium autorskiego.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Zazarta walka narodowościowa na wschodnich kresach monarchji pruskiej, która, jak się zdawało, doszła do punktu kulminacyjnego w znanej sprawie wrzesińskiej, przybrała obecnie charakter jeszcze bardziej bezwzględny. Partja hakatyjska, na którą dotychczas wyłącznie spadały groby oburzenia ze strony posłów polskich,

obecnie pozostawiono w spokoju, gdyż okazało się, że hakatyzm stanowi główną podstawę działań rządu pruskiego w stosunku do polaków, że jest to tendencja, którą nawskroś przejął się cały naród niemiecki.

Przekonały o tem świeże uchwały parlamentu. Głuche pogłoski o zwiększeniu funduszu eksterminacyjnego, którym nie dawano wiary w kołach polskich, stały się obecnie rzeczywistością. Izba poselska przyjęła w trzecim czytaniu projekt wyasygnowania nowego funduszu (250 milionów marek) na cele kolonizacyjne. Niepowodzenia, towarzyszące dotychczasowemu systemowi kolonizacji, wpłynęły na zaprowadzenie pewnych zmian. Obecnie nabywana przez rząd ziemia częściowo tylko ulega parcelacji, w części zaś obróconą zostaje na wytworzenie majątków rządowych, zwanych „domenami“, które będą wydierżawiane. Hakatyści mniemają, że jest to daleko pewniejszy sposób wynarodowienia żywiołu polskiego. Projekt przeszedł już w trzecim czytaniu, prawie bez obrad przedwstępnych, napotkawszy na słaby i niezdecydowany opór ze strony sprzymierzeńców partji polskiej. Posłowie polscy wystąpili z nadspodziewanie silnym i gorącym protestem, niestety bezskutecznym. Cesarz Wilhelm, obchodzący w tym czasie uroczystość, poświęconą pamięci krzyżactwa i jego działalności „cywilizacyjnej“, na zamku w Malborgu zmanifestował niejako identyczność swoich poglądów politycznych z uchwałami parlamentu, zaznaczywszy w swojej mowie z szczególnym naciskiem ustęp: „Skoro znowu doszło do tego, że buta polska daje się we znaki germanizmowi, zmuszony jestem zwrócić się z wezwaniem do mojego narodu, aby strzegł swego dobytku narodowego“. O stopniu zajadłości zwolenników uchwalonego projektu świadczy wysokość sumy, wyznaczonej na cele kolonizacyjne, wysokość niezwyczajna, wobec tego, że skarb pruski zakończył rok ubiegły niedoborem, w roku zaś obecnym przesilenie ekonomiczne trwa w dalszym ciągu i obecnie już przewidywane jest zmniejszenie się dochodu z niektórych pozycji podatkowych.

Uchwała ta wywrze prawdopodobnie wpływ ujemny na przyszłość trójprzynierza, gdyż przyjęta została wrogo przez wszystkie narodowości słowiańskie w Austrii—a wśród posłów polskich w parlamencie austriackim wzbudziła nawet otwarte dążenia do wyłączenia Austrii ze związku i postawienia jej na stopie samodzielności politycznej.

Stronnictwo radykalne we Francji, o którego przewadze pisaliśmy z powodu wyborów do izby deputowanych, odniosło tryumf ostateczny po uformowaniu się obecnego gabinetu, które to zadanie prezydent włożył na barki senatora Combes'a. Combes, przedstawiciel w senacie krańcowej partji radykalnej, zapewnił w swym gabinecie olbrzymią przewagę radykałom, gdyż na jedenastu ministrów jest w nim 7-ku radykałów, dwóch socjalistów i dwóch republikanów. Ustosunkowanie to czyni świeży gabinet niezwykle jednolitym i wpłynie bez wątpienia na zaostrzenie walki z nacjonalistami. Dotychczasowa walka z klerykałizmem będzie prowadzona bardziej stanowczo a prawa o kongregacjach stosowane surowiej. Gabinet dążyć będzie o ile możność do ograniczenia nauczania przez duchowieństwo, w tym celu przedstawiony będzie izbie deputowanych projekt zniesienia prawa o wolności nauczania z roku 1850; prawo to nie tamujące nauczania prywatnego—usunęło szkoły rządowe na plan dalszy i oddało większość uczących się w ręce stronnictw nieraz wrogo usposobionych względem republiki. Obecnie więc rząd dąży do ujęcia w swe ręce sprawy nauczania. Program nowego rządu zawiera nadto: dwuletnią służbę wojskową, upaństwowienie kolei. Tendencją nowego gabinetu będzie również usuwanie, o ile możliwości armji od polityki. W kwestjach ekonomicznych programowa mowa prezydenta ministrów zapowiada: dążenie do urzeczywistnienia podejmowanej już dawniej sprawy zabezpieczenia robotników na starość oraz sprawiedliwszy rozkład podatków, to jest zaprowadzenie podatku dochodowego, obciążającego obywateli odpowiednio do ich zasobów.

Polemika.

Odpowiedź panu J. V. J. na jego „Jeszcze słów kilka w sprawie Honorarjów lekarskich“, pomieszczone w N 125 „Dziennik dla wszy-

stych”. Złe, bardzo złe byłoby na świecie, gdyby wyjaśnienia w kwestjach społecznych były pisane z powodu „obrazy“. Nie p. L. V. J., moje wyjaśnienie, poruszone przez pana sprawę, wywołane było zupełnie czemś innym i miało inny cel, którego pan nie chciał, czy nie mógł się dopatrzeć.

Nie sądziłem, aby pan uważał za konieczną rozmowę, lub egzamin dla wydania sądu „niepohopnego“ o jednostce, która w danej kwestji poglądy swe ogłosiła drukiem. Wszak słowo drukowane, to dokument niezatarty; czy rozmowa, lub egzamin mogłyby go poprawić?

Dalej pan L. V. J. pisze: „Widocznie do takiego sądu uprawnili go (t. j. mnie) tytuł... lekarza. O, bo skoro się raz jest lekarzem, to można wyrokować nie tylko o chorych, ale i zdrowych.“—Ależ tak panie, lekarz chcąc dobrze leczyć chory organizm musi przede wszystkim dobrze znać zdrowy organizm; chcąc prawidłowo wyrokować o chorym, musi mieć jasne pojęcie o zdrowym. To jest podstawą nie tylko w medycynie, ale we wszystkich dziedzinach nauk przyrodniczych, o czem pierwszy lepszy podręcznik botaniki przekonywa, objaśniając najpierw o zdrowej roślinie, a dopiero w końcu o chorej. Dziwi mnie bardzo i to, że pan L. V. J. nie wie, iż nie tylko lekarz, lecz i prosty chłop, może mieć często lepszy „sposób zapatrywania się na daną sprawę społeczną“ od inteligentnego i wytrawnego dziennikarza i dobrego socjologa dlatego tylko, że z daną sprawą społeczną spotyka się ciągle w życiu codziennym.

Pan L. V. J. dziwi się, że lekarz nie przyjął propozycji Maćka z Zaczofanej-Wólki, który żądał, aby go wyleczono z choroby wewnętrznej za sumę z góry umówioną, i pyta się: „Ciekawa rzecz dlaczego?“. Zależy, ciekawa rzecz dlaczego pan L. V. J. nie może tego zrozumieć, co rozumiał wspomniany Maćka z Zaczofanej Wólki?

I ja znam się dobrze nie tylko na wartości pracy i pieniędzy, lecz i na cierpieniu, przeto, gdy po jak najdłuższych latach życia p. L. V. J. będzie musiał opuścić ten padół ziemski, nie życzę, aby mu lekarz wtedy powiedział: „Idź na szmela“, chociaż p. L. V. J. jest tego zdania, że „lekarz powie to—czy nie, choremu to ani zaszkodzi, ani pomoże.“ W końcu tak pisze: „Naturalnie, dla lekarzy dzisiejszy stosunek jest wygodniejszy, bo biorą za swą pomoc tyle, ile pragną.“ I na tym punkcie pan się myli, przy najmniej względem lekarzy na prowincji; w tej kwestji dwa lata temu jeden z lekarzy bardzo racjonalnie pisał w „Echach“ i nawet oznaczył cenę porady w domu na 50 k. i na mieście na 75 kop.

Wobec takich poglądów zbytecznem będzie objaśniać p. L. V. J., że prawdziwi lekarze nie leczą, „jak im się uda“, i że praca takich medyków nie jest „półtęjemniczą“, gdyż odbiłoby się to od niego, jak groch od ściany.

Na tem kończę pogawędkę z p. L. V. J.
Dr. Wasniewski,
lekarz szpitalny w Przasnyszu.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Otrzymujemy następujące zażalenie na nieporządku żeglugi p. Fajansa.

„W nocy z d. 8 na 9 czerwca, wracając z Ciechocinka koleją przybyłem w towarzystwie paru osób o godz. 1-ej nad ranem do Włocławka, aby dalej statkiem udać się do Płocka. U przystani zastajemy statek Płock (własność p. Fajansa), który o godzinie 4-ej odbija od brzegu, to też spieszymy, aby coby prędzej spocząć na statku. Niestety w przedsiębiorstwie p. Fajansa wygod i interes pasażera—stoją zawsze na ostatnim planie.

Wejście na statek zabarykadowane barierą, przystań brudna i ciemna; w połowie zamknięta, a w drugiej zawałona rupieciami. Że niemasz, gdzie spocząć, a na dworze deszcz i zimno. Na nawoływania, ukazuje się cień z pokładu, który stanowczo oświadcza, że teraz na statek dostać się nie można. Zmęczeni i zziębnięci czekamy na dworze do rana, lecz jeszcze o kwadrans na 4-tą kajuty zamknięte a załoga śpi.

O takim traktowaniu publiczności, czuję się w obowiązku przestrzedz ogół, bo jeżeli p. Fajans uważa za niedogodne wpuszczać wcześniej podróżnych na statek, niechże o tem uwiadomi, niechże urządzi przystań, na której możnaby schronić się przed deszczem i chłodem. A może skromna cena wynagradza te przykrości? O co do tego panu F. zawsze stoją w pamięci jego ceny monopolowe, gdy za podróż z Płocka do Warszawy brał po 3 rb. W tym też stosunku układu i obecnie takiej, gdy nie obawia się konkurencji. Za niewielką przestrzeń z Włocławka do Płocka pobiera 90 kop., chociaż za tę samą odle-

głość na statku konkurencyjnym p. Górnickiego, płaci się tylko połowę. *Pasażer.*

Odpowiedzi redakcji.

Ks. M. P. Redaktor sam odczytał nadesłaną mu korespondencję i uznał za stosowne wydrukować ją w całości; widocznie więc żadnych zastrzeżeń co do pominięcia niektórych ustępów nie było w rękopisie. Zatrzymamy ostatnie wyjaśnienie do powrotu redaktora, gdyż sprawy, poruszonej przez „paralianina“, niepodobna rozstrzygać w dalszym ciągu.

Dla ogłaszających się studentów w Echach, jest oferta w redakcji.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa Domu Roln. B. ci. Wolbner, Barczak i Ska
Płock, 13 Czerwca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 400 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsa 50 korcy, gryki 50 korcy, grochu 50 korcy i rzepaku letniego 50 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 6,00 do 6,15 za 210 f., żyto od 4,30 do 4,50 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 0,00—4,00 za 210 f., owies od 3,00 do 3,15 za 140 f., grykę od 4,30 do 4,40 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00, rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Jakkolwiek dowóz dziś był nie wielki wobec jednak tendencji zniżkowej na rynkach wszechświatowych i u nas ceny dziś były niższe.

Warszawa 13 czerw. (Ceny zboża płacone na r. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego E. Wojewódzki—ul. Nowo-Wielka 28). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 108—110, średnia 104—107, posłednia 98—101. Żyto krajowe wyborowe 83—84, średnie 82—83, posłednie 80—81. Jęczmienia brow. 85—90. Na paszę i kaszę 76—80. Owies krajowy 93—95, groch polny warzelny 96—101. Gryka 92—100. Uspokobienie dosyć ożywione. Ceny stałe. Dowozy średnie.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,70 za korzec. Pszenicę 6,30 Jęczmienia 4,00—4,20. Owies 3,80.

Gdańsk, 13 czerw. Tendencja słabsza; ceny cokolwiek niższe.

Łomża, 13 czerw. Pszenica 6,40—6,75 rb., żyto 4,80—5,00, jęczmienia 0,00—4,00, owies 2,80—3,20 rb., gryka 0,60—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

MŁODZIENIEC

z kwalifikacjami odpowiedniami, życzący sobie wstąpić do zawodu aptekarskiego, może znaleźć zaraz pomieszczenie w aptoce A. Donajskiego w Płocku.

Majster ciesielski ERAZM SAFARYN

sprawdza się do Płocka i przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie ciesielstwa. Ulica Kollegialna dom Fankanowskiej naprzeciwko hotelu Warszawskiego.

MŁODA OSOBA

znająca dobrze język francuzki poszukuje miejsca nauczycielki, lub bony do młodszych dzieci

DO SPRZEDANIA FOLWARK LISINY

w powiecie Rypińskim, włók 15. Budynki i inwentarze — w kompletnym porządku. Wiadomości udzieli R. Kunzman wł. folw. po-Dominikańskiego w Płocku.

Anna Piniarowicz

Przełożona pensji żeńskiej w Sierpcu zawiadamia osoby interesowane, że egzaminy i zapisy uczennic na rok przyszły odbywają się od 4 czerwca do dnia 24 tegoż miesiąca.

POKÓJ z przedpokojem

do wynajęcia zaraz.